

ROZMAITOŚCI.

NUMER 8.

I.

Wyprawa

JANA III. KRÓLA POLSKIEGO, pod Wiedeń.

(Wyjątek z francuzkiego dziełka, pod tytu-
łem: *Les Anecdotes de Pologne*).

Wielki Wezyr był już uwiadomiony o pewnem przybyciu Króla Polskiego, przez wysłanego na podsłuchy Tatara czyli Turka. Dotąd nic się ważnego nie stało. Sirzelano tylko na miasto (Wiedeń), co niezmiernie bawiło Króla Polskiego, który to usłyszawszy oświadczył, iż ma wiele szacunku dla Turków, z powodu że są dosyć śmieli na oczekiwanie wojska Polskiego. Wielki Wezyr miał z sobą 140,000 żołnierza, całe zaś nasze wojsko nie wynosiło więcej nad 70,000 Cesarzkiego było do 45,000, — Król Polski nie miał i 20,000, — nie licząc w to ochotników, których zawsze wielka przybywała liczba. Margrabia *de Parelle* rodem z Sabaudyi, przyprowadził na swoim koszcie 24 Szlachty.

Dnia 11go Września w nocy rozpalono ogień na górze dla uwiadomienia miasta że już posiłki przybyły.

Potrzeba było uczynić plan bitwy. Król Polski niespodziewał się przybydź pod Turków namioty aż we trzy dni.

Nakoniec zebrała się rada. Ułożono plan

w którym wojsko Polskie zajmować miało skrzydło prawe. Xiążę Lotaryngii uszykował się na lewo przy rzece *Dunaju*. Elektor Saski stanął na prawey stronie Xiążęcia Lotaryngii; Elektor zaś Bawarski na prawey Elektora Saskiego. Każdy z tych trzech Xiążąt zostawał zawsze na czele swojego wojska. Król Polski stanął w samym wojsku śródku, zagrożewając ten ogromny korpus swoją przytomnością i mową; — wszędzie on działał, o wszystkim wiedział, — rozkazy jego z iak największem posłuszeństwem przyjmowano, bo takie było zalecenie Cesarzkie. Xiążę Lotaryngii posłał Królowi wiele swoich Adjutantów, a to dla odbierania od niego rozkazów i szybkiego roznoszenia ich w wojsku.

W niedzielę dnia 12go Września również ze świtem zaczęły wojska niemieckie napadać na nieprzyjacielskie czaty, — z czego powstała niedługo dość żywa walka; — Widziano tam dragonów Sabaudzkich, jeden pułk Saski i nieco Polaków, któremi dowodził Kawaler *Lubomirski*. *) Walka się coraz zwiększała, Turcy walecznie się opierali, strzelając pieszo a potem zaraz dosiadając koni, — co zwiódło jeden oddział dragonów, którzy posuwając się ku nim w myśli iż uciekają, zanadto się zbliżyli i na miejscu rozsiekani zostali. Wtedy to był ranny pałaszem w głowę; dragonów Kawalera *Lubomirskiego* Podpułkownik *Kinsih*, który z tey rany we trzy dni później umarł.

*) Nazywam go dla tego Kawalerem, iż miał wtedy krzyż Maltański.

Znaywał się zawsze przy woysku *Marc de Aviano* Kapucyn, człowiek świątły i pospolicie uważany za cudownego. Pobożny ten Kapłan był w *Kalembergu*, i towarzyszył w walkach woysku Chrześcijańskiemu. Król Polski wysłuchał mszy, i wziął komunię w kaplicy *Sgo Leopolda*. Kapłan ten potłogostawił potem i wszystkich innych Jenerałów w imieniu Ojca Świętego, i zapewnił ich o zwycięztwie, jeżeli tylko ufność mieć w Bogu będą. Po skończoney bitwie ogłosił iż widział unoszącą się gołębicę białą nad woyskiem Polskiem przez cały czas walki, — tak iako inni rozgłosili wprzód, iż w pochodzie Króla Polskiego ku gorom *Morawii* widziano Orła, który, przez siedm mil towarzyszył Królowi, miarkując tak zawsze swój lot iżby się nad głową jego unosił. — Ale co jest dziwniejszego i co zawsze w kaplicy Króla Polskiego widzieć można jest chorągiew, którą w czasie pochodu do *Raab*, ludzie *Wojewody Ruskiego* znaleźli w ruinach wioski *Picheaud*. Na starem i podartem płótnie znaydowało się tam wyobrażenie N. Panny *Maryi*, korona iey unoszoną była przez dwóch aniołów, z których każdy trzymał kartę, z napisem: na iedney; *In hac Image Mariae vinces Joannes*; na drugiej: *Mariae Victor ero Joannes*. Wątpliwą jest to rzeczą, iżby chorągiew ta po zwycięztwie dopiero zrobioną byź miała, — znać bowiem na niey piętno starości i malowanie w niektórych miejscach jest zatarte. Dla tego uważaia ją za cudowną, i Król Polski każe ją wozić przy woysku. Ale wracamy do rzeczy.

W czasie kiedy woyska niemieckie uciekały się, wystrzelono na Turków z armaty w *w Kalemberg*, a reszta woyska wystąpiła z lasu, i utworzyła linią. Król Polski powracając z kaplicy *Sgo Leopolda*, zatrzymał się około zamku, gdzie obiadował pod umyślnie na to rozłożonym namiotem, i wsiadł później

na konia dla udania się przeciw nieprzyjacielowi.

Walka zaczęła się ze wszystkich stron, i inż było po iitey. — Turcy z razu dość mężnie wytrzymywali natarcie; strzelając mocno z dział i ręczney broni. Oddział uzarów *Kasztelana Krakowskiego*, dowodzony przez jego syna *Starostę Halickiego*, wytrzymał straszliwy ogień, w którym pomieniony dowódca kulą przeszły poległ. W tej to chwili dostrzeżony został namiot rużowy z którego (gdyż upał był nadzwyczajny) *Wielki Wezyr* przyglądał się walce. Przejęci ludzie iego powiedzieli nam, iż wtedy pił kawę z swoiemi dwoma synami i Chanem *Tatarskim*. Skoro tylko Król Polski spostrzegł pomieniony namiot, — przedsięwziął całe natarcie w tamtę wymierzyć stronę, i na czele pierwszych iakie napotkał batalionów udał się naprzód, — rozkazując zawsze dawać z dział ognia na namiot.

Niedługo piechota Polska przybyła, — walka się zewsząd wzmagała, — pędzono Turków z góry na górę, — nakoniec *Hrabia Maligni* brat *Królowey* zdobył to miejsce na którym Król chciał obozować. Spostrzegłszy iednakże Król Polski, niektóre Turków szwadrony, wysłał do *Xiążęcia Lotaryńskiego* kilku z swych *Adjutantów*, z rozkazem nadesłania mu iak narychlezy woyska, — co gdy się stało wyruszył natychmiast polecając syna opiece *Hrabiego Maligni* swojego szwagra. — Jak był zamyslił, i — stało się. Już w obozie rozniesiony popłoch, inż Turcy przestraszeni tył podają. Napróżno ich chciał *Wielki Wezyr* zatrzymać. *J tyż to*, — zawołał do *Chana Tatarskiego*, — *niechcesz mnie wspomóc?* — Ale *Wódz* ten równie iak woysko całe przestraszony odpowiedział, — *iz znał dobrze Króla Polskiego, i że walcząc z nim nie ma innego ratunku iak tylko w ucieczce*, — czego też i natychmiast dał przykład. *W. Wezyr* chciał ieszcze

zebrać co jazdy, ale widząc, iż wszystko uciekło przed huzarami, — uściskał ze łzami w oczach dwóch swoich synów, — i udał się za swoim wojskiem, — zostawiwszy namiot i swojego konia, który był pokryty zbroją stalową damaszkowaną, i innymi bogatymi ozdobami.

Ruszyły więc wojska ku opuszczonemu nieprzyjacielskiemu obozowi ze strony miasta. — Wojska Niemieckie weszły najprędzej. O współ do siodney przybył tam Król Polski, gdzie dorodny jeden Turek przyprowadził mu wojennego konia W. Wezyra, — prawdziwie machinę służącą tylko do okazałości w jakimym tryumfalnym wieździe, — gdyż tak był zbroją i różnemi ozdobami obciążony, iż za ledwie się mógł poruszać. — Za pierwszym ukazał się zaraz i drugi Turek, przynoszący iedną strzemię W. Wezyra (*), które JKMość odesłała zaraz Królowey małżonce swojej. — Trzeci okazał bogate namiotu pawilony, — przy których Król postanowił natychmiast na straży dragonów, — całemu zaś wojsku rozkazał stanąć w porządku wojennym, lękając się, aby nieprzyjaciele z zasadzek, gdzie nie wypadli.

Xiążę Lotaryński widząc, iż wojsko już zupełnie opanowało oboz, wysłał do Króla z zapytaniem, czyliby nie potrzeba ponaprawić przykopy, skąd ieszcze strzelano aż do godziny rotety wieczor. Ale Król odpowiedział natychmiast, iż toby było niepotrzebnym, i że lepiej byłoby zabezpieczyć się zupełnie w tym obozie, — dodał przytém, iż już wydał w tey mierze swojemu wojsku rozkazy, — a sam przepędził tę noc pod drzewem, leżąc na ziemi, a siodło mając tylko pod głową. Gubernator Wiednia wyprawiał do niego o północy

(*) Strzemie to było całe ze złota, a sznurek który go przywiązywał do siodła, był z iedwabiu różowego.

ludzi z chłodnikami, konfiturami, winem i innymi napojami.

Dziwną zaiste jest rzeczą, jakim sposobem całe Tureckie wojsko w nacyjemniejszej, iaka tylko bydz może nocy zupełnie uysć potrafiło, — nie zostawiwszy iak tylko 23 lanczarów, którzy się nikomu, iak samemu Królowi Polskiemu poddać nie chcieli.

Całe to zwycięstwo tak świetne, tak wielkie, tak szczęśliwe, bardzo przecież mało kosztowało straty. — Wszystkich bowiem poległych do 6 tysięcy tylko narachowano. Wiele iednakże w tey mierze (iak to nacyjęściecy bywa) fałszywych rozsiano wieści. Sekretarz *Talenty* Włoch rodem, którego Król wysłał do Papieża z wielką chorągwią *Machometa*, znalezioną w namiocie W. Wezyra — rozgłosił był po drodze wiele baśni, i powiedział, nawet samemu Papieżowi, iż wyruszywszy z *Wiednia*, — iechał był przez cztery mile po samych kupach.

Po wyprawie ieszcze oddziału wojsk za uciekającymi Turkami, Król Polski przejrzał oboz skąd napisał krótki list do Papieża (*) donoszący o swoim zwycięstwie; — i do innych niektórych Xiążąt. Wyprawiał iednego wojskowego do Królowey, iako naocznego świadka całej walki. Z wielką pilnością przeglądał wszystkie prace nieprzyjacielskie. W tey chwili ieden z żołnierzy zapruszył przez nieostrożność ogień w pozostały ieszcze skład prochu, gdzie było blisko trzech tysięcy beczulek prochu, — z czego wybuchnął nayokropniejszy, iaki wystawić sobie można pożar. — Powietrze całe zdawało się bydz ogniem przeięte, — ziemia zatrzęta się w okolicach, — zgoła nie nam nie może dać dokładniejszego wyobrażenia upadku świata w czasie dnia ostatecznego. Iednakże widok ten przy tey okropności miał

(*) Data tego listu była: Ex tentoriis Vesperii Magni.

coś w sobie zachwycającego, i Król powiedział, iż życzył sobie od dawnego czasu podobną rzecz widzieć.

Wszedł nakoniec do *Wiednia* przez kaze-maty (*), ze strony natarcia, — i tamto do-piero użył niejako swojego zwycięstwa w ca-łej świetności. Obywatele miasta przyjęli go z największemi okrzykami radości, — obywa-tele mówię, którzy się już do haniebney go-towali niewoli, — gdyby ten wielki Bohayr więzów ich nie potargał. Lud całował mu rę-ce, tłum unosił konia, — a zbytek, że tak powiem wdzięczności, do tego doszedł stopnia, iż życzyli sobie mieć władcę podobnego temu Wielkiemu Monarsze, — słyszano nawet te słowa rozlegające się po ulicach miasta w u-miesieniach radości, która w podobnych zdarze-niach jest naydoskonalszym serca tłumaczem.

(Dalszy ciąg później.)

II.

Stan osad Angielskich w Afryce.

Właśnie jest temu lat iedenaste iak kompaniia *Sierra-Leona* odstąpiła Rządowi Angielskiemu osady swe w Afryce, które od tey chwili inną zupełnie postać przybrały. Lu-dność i oświata tak nagłym postąpiły krokiem że dziś w tygodniu iednym więcej się tam mał-żeństw zawiera, niżeli dawniey przez rok ca-ły, biorąc do porównania rok nappomyślniey-szy, to jest, 1807, w którym czternaście par tylko weszło w stan małżeński.

W *Freeton* i w innych miastach tey osa-dy, jest dziś więcej do szkół uczęszczającej młodzieży, niżeli 1807 roku było całkowitey ludności, i wątpić nie można, że w lat kilka osada ta Afrykańska będzie na tym stopniu cy-wilizacyi, że przejdzie wszystkie inne Angiel-skie. Sposób wzajemnego nauczania się po-

dług zasad *Lancastra* tam zaprowadzony, zna-cznie się do tego przyczynia.

Dzicz znana przed kilku ieszcze laty pod odrażającym nazwiskiem *Hogbrook* zmieniła się dziś w piękne miasto *Regenttown* zwane, przy-szło 1300 ucywilizowanych Angielskich mie-szkańców liczące. Flaga Angielska powiewa na wieży kościoła Świętego *Karóla* zbudowa-nego 1816 roku na zachodnim brzegu Afryki, a dziś tak rozszerzonego, że do 1400 osób w sobie mieścić może. — Inne budowle są bardzo gustownie i trwało zbudowane; chociaż w liczbie budujących się, wyjąwszy iednego in-żyniera i kilku żołnierzy Angielskich, nie było innych, iak tylko sami murz ni niewolnicy wol-nością udarowani. Tych iest teraz w *Regent-town* przeszło 1700 wszyscy w doskonałym sta-nie cywilizacyi i oświaty.

III.

Dom waryatów w Kork.

W *Kork* w Irlandyi przyjęto do domu waryatów od 1798 do 1818 roku to iest przez lat 20 według tabell przez *Dr. Hallorau* wy-nanych; 642 mężczyzn i 692 kobiet, to iest 1,334 osób na rozumie obłąkanych. — Z tych 587 niewiadome przyczyny nabawiły pomie-szania, resztę zaś czyli 747 osób, następujące:

	583 mężczyzn.	694 kobiet.
Miłość	-	1.
Pycha	1.	9.
Frebra	3.	5.
Zgryzota	6.	34.
Suchoty	6.	2.
Paralyz	6.	7.
Omylone nadzieie	10.	37.
Fanatyzm	11.	9.
<i>Lues Venerea</i>	12.	1.
Kalectwo w głowę	19.	2.
Zazdrość	20.	24.
Epilepsia (Wielka choroba)	33.	24.
Sukcessye	41.	38.
Utrata mąiátku	51.	33.
Boiazń buntu czyli rozruchów	61.	47.
Piianstwo	103.	57.
Połogi	-	34.

*) *Kurytarze ze Strzelnicami.*